

46. Świadkowie wiary w Polsce wczoraj i dziś

Posłużymy się świadectwem Tomasza Budzyńskiego, lidera zespołu rockowego Armia, który nie wstydzi się na koncertach mówić, a nawet śpiewać o Jezusie i Jego miłości do człowieka. Wydarzenia miały miejsce kilkanaście lat temu w Poznaniu na przystanku autobusowym:

„Otoczyli mnie. Byłem sam. Nagle jeden nich mówi: «No co, Budzyński, w Chrystusa wierzysz? Chcesz w szpitalu wylądować?». I nawijał takie teksty. Bałem się. Ich było dziesięciu, nie miałem żadnych szans, mieli prawdopodobnie jakieś noże pochowane... Nie było sensu grać chojraka. Ten facet stał nade mną i pienił się. Straszyl, że wyląduję w szpitalu. Ja mu odpowiedziałem: «Tak, wierzę w Jezusa». On wymachiwał mi przed nosem pięścią, a ja mu powiedziałem: «Człowieku, ja się ciebie wcale nie boję». A on wtedy bach mnie w nos. Popłynęła krew. Stał dalej nade mną i pytał: «Co, a teraz wierzysz jeszcze?». A ja mówię: «Tak, wierzę» i wtedy pomyślałem sobie: «O kurde, teraz to już mnie chyba zakopią». A tu cud. Siedzieli wokół mnie, żebym im nie zwał i ten, który siedział najbliżej, mówi: «Zostawcie go. On już tak będzie chyba zawsze wierzył». A ja w duchu pomyślałem sobie: «Panie Jezu, dzięki Ci! Oby to było proroctwo! Żeby to się sprawdziło»”.

Radykalni, Z Budzym, Dzikim, Maleo i Stopą rozmawia Marcin Jakimowicz, Katowice 1997, s. 30-31.

Dzisiaj na katechezie będziemy mówić o historii, o bohaterskiej postawie naszych przodków, którzy na polskiej ziemi oddali życie dlatego, że byli chrześcijanami. I stąd temat naszych zajęć: „Świadkowie wiary w Polsce wczoraj i dziś”.

Przeniesiemy się do czasów, kiedy dopiero zaczynało się kształtować państwo polskie. Znamy już życie i okoliczności męczeńskiej śmierci św. Wojciecha.

Teraz przeczytajcie historię o kamedulach, którzy ponieśli śmierć męczeńską ponad tysiąc lat temu, w 1003 roku. Historia została opisana w encyklopedii wydanej w 1873 roku, dlatego charakteryzuje się specyficznym, w wielu momentach archaicznym stylem. Przeczytajcie ją w skupieniu, starając się zapamiętać jak najwięcej faktów.

Święty Romuald, na prośby Bolesława Chrobrego, króla polskiego, przysłał z Włoch do Polski dwóch swoich zakonników: Benedykta i Jana, do których przyłączyło się trzech innych: Mateusz, Izaak i Chrystjan. Towarzyszyli oni najprzód św. Wojciechowi do Prus, lecz gdy po męczeństwie św. biskupa przez

Prusaków prześladowani i wypędzeni zostali, powrócili do Wielko-Polski i osiedli na pustyni, w pobliżu miasta Kazimierza. Tu, zbudowawszy sobie z chrustu oddzielne szałas, żyli na osobności, unikając obcowania nawet między sobą i zajmując się modlitwą i rozmyślaniami. Ciągłe ścisły post zachowywali tak, iż niektórzy z nich raz tylko na tydzień, a inni, słabszego zdrowia, dwa razy posilali się chlebem, wodą i jarzynami. Włosiennica jedyną była ich odzieżą. Sypiali na gołej ziemi, podłożywszy kamień pod głowę. Król Bolesław, dowiedziawszy się o świątobliwym życiu owych pustelników, osobiście ich odwiedził, a poleciwszy siebie i całe swoje królestwo ich modlitwom, hojną obdarzył jałmużną. Lecz pustelnicy odesłali natychmiast królowi jego dary przez Barnabę, jednego ze swych braci. Tymczasem rozbójnicy, dowiedziawszy się o królewskich darach, tej samej nocy napadli na modlących się pustelników, żądając od nich wydania im skarbów. Nie wierząc zeznaniu pustelników, że skarby odesłane królowi, a chciwi zdobyć, nie znaleźć u nich nie mogąc, przywiązują ich do słupa, biczują, rozpalonemi główkami dręczą ciało, a w końcu mieczem ich ścinają. – Król, uwiadomiony o tem, co zaszło, z wielką uroczystością sprowadził ich zwłoki do m. [miasta] Kazimierza, zkąd 1005 r. przeniesiono je do Gniezna. Barnaba, powróciwszy na pustynię, po dawnemu sam jeden żył świątobliwie, a gdy wkrótce umarł, z rozkazu króla pochowany został w jednym z nimi grobie. W miejscu pobytu owych świętych pustelników, dla uczczenia ich pamięci, Wojciech Kadzidłowski, kasztelan inowrocławski, ok. r. 1640 swoim kosztem wystawił kościół i klasztor kamedułów.

Zob. Michał Nowodworski, Encyklopedia kościelna podług Teologicznej Encyklopedji Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami, Warszawa 1873, t. 2, s. 542.

– Jakie imiona nosili kameduli, pierwsi męczennicy na ziemi polskiej?

.....
.....
.....
.....

– W jaki sposób przyczynili się do nawracania pogan?

.....
.....
.....
.....

– Jak wyglądało życie codzienne pustelników?

.....
.....

.....
.....
.....
– W jakich okolicznościach zginęli
.....
.....
.....
.....
.....

Takie świadectwo wiary złożyli przez swoje życie i męczeńską śmierć zakonnicy ponad tysiąc lat temu. Także i później ziemia polska naznaczona była bohaterskim świadectwem wielu jej synów i córek. W historii Kościoła w Polsce nigdy nie brakowało prawdziwych świadków wiary, ludzi, którzy za wierność Ewangelii byli gotowi oddać życie. Nie sposób ich tu wszystkich teraz przywoływać. Każda epoka stawiała niełatwe wyzwania, aby nie bacząc na przeciwności, głosić orędzie Ewangelii.

Przenieśmy się teraz prawie tysiąc lat do przodu, do czasów II wojny światowej. Wśród milionów Polaków, którzy stracili wtedy życie, znaczną grupę stanowili ci, którzy zginęli tylko dlatego, że identyfikowali się z wiarą chrześcijańską. Hitlerowcy poddawali zwłaszcza księży i siostry zakonne szczególnym represjom. Święty Jan Paweł II powiedział, że „kresu drugiego tysiąclecia Kościół znowu stał się Kościołem męczenników. (...) A są to często męczennicy nieznani, jak gdyby «nieznani żołnierze» wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe, ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele” (Tertio Millennio Adveniente).

3 czerwca 1999 r. św. Jan Paweł II beatyfikował jednocześnie 108 osób – męczenników za wiarę, którzy padli ofiarą terroru hitlerowskiego. Znaleźli się w tej grupie 3 biskupi, 52 kapłanów diecezjalnych, 26 kapłanów zakonnych, 3 kleryków, 7 braci zakonnych, 8 sióstr zakonnych, 9 osób świeckich. Kościół w ten sposób uznał szczególny charakter ich świadectwa, które nakazywało im bezwarunkowo zmagać się o prawdę o Bogu i człowieku nawet w najtrudniejszych okolicznościach i nie pozwalała im łamać nawet dla ratowania własnego życia.

Poznamy teraz pięciu męczenników z okresu II wojny światowej. Byli to młodzi ludzie związani z oratorium salezjańskim w Poznaniu. Można powiedzieć „tacy

sami jak my, (...) pełni życia i sił, wierni Bogu do końca!” Zostali oskarżeni o zdradę stanu. Oni jednak nikogo nie zdradzili. Uwięziono ich tylko dlatego, że byli liderami katolickiej młodzieży.

Zamieszczam poniżej teksty z najważniejszymi informacjami o ich życiu. znajdziecie także szczególne świadectwo: fragmenty listów, które pisali do swoich najbliższych tuż przed egzekucją.

Poproszę, abyście przeczytali teksty, a później zastanowili się i odpowiedzieli na pytania:

- W jaki konkretny sposób dawał świadectwo o swojej wierze omawiany bohater?
- Czego dowiadujemy się o jego wierze z treści listu, który napisał do najbliższych?

Franciszek Kęsy, urodzony w 1920 roku, zamordowany w 1942 roku, wyniesiony do chwały ołtarzy. Miał czworo rodzeństwa. Ojciec pracował w Elektrowni Miejskiej, matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Delikatny, wrażliwy, często chorował. Prezes Towarzystwa św. Jana Bosko. Gorliwy ministrant, pilny uczeń w szkole. Uczynny, miły, wesoły. Aktor i chórzysta. Głęboką wiarą wywierał wielki i pozytywny wpływ na życie i zaangażowanie apostołskie swoich kolegów. W szczególny sposób czcił Maryję pod wezwaniem Wspomożycielki Wiernych i wielbił Jezusa obecnego w Eucharystii. Codziennie służył do Mszy Świętej i przystępował do Komunii Świętej, wieczorami odmawiał różaniec. Nie krył, że chce zostać salezjaninem. W czasie okupacji pracował jako malarz. Aresztowany w wieku 19 lat. Do końca zdawał sobie sprawę z własnych słabości – cieszył się, że może zejść ze świata pojednany z Bogiem w sakramencie pokuty i po przyjęciu Komunii Świętej.

*Och, jaka to radość dla mnie, że już odchodzę z tego świata i to tak, jak powinien umierać każdy. Byłem właśnie przed chwilą u spowiedzi świętej, za chwilę zostaną posilony Najświętszym Sakramentem. Bóg Dobry bierze mnie do siebie. Nie żałuję, że w tak młodym wieku schodzę z tego świata. Teraz jestem w stanie łaski, a nie wiem, czy później byłbym wierny moim przyrzeczeniom Bogu oddanym. Kochani Rodzice i Rodzeństwo, bardzo Was przepraszam raz jeszcze z całego serca za wszystko złe i żałuję za wszystko z całego serca, przebaczcie mi, idę do Nieba. Do zobaczenia, tam w Niebie będę prosił Boga. Właśnie przyjąłem Najświętszy Sakrament. Módlcie się czasem za mnie. Zostańcie z Bogiem.
Wasz syn Franek.*

Czesław Józwiak, urodzony w 1919 roku, zamordowany w 1942 roku, wyniesiony do chwały ołtarzy. Miał troje rodzeństwa. Jego ojciec pracował w policji śledczej. Wyniki w szkole na poziomie średnim. Godzinami snuł barwne opowieści historyczne, potrafił nimi zaciekawić młodszych kolegów. W oratorium nosił przydomek „TATA”. Przywódca Piątki. Prezes Towarzystwa Niepokalanej. Aktor i chórzysta. W czasie okupacji pracował jako malarz. Aresztowany w wieku 20 lat. Podczas pobytu w więzieniu „wiele dobrego czynił drugim”, dzielił się z nimi jedzeniem i oddawał swoje ubrania. Często się spowiadał i przyjmował Komunię Świętą, jego kierownikiem duchowym był ówczesny dyrektor oratorium ksiądz Piechura, często modlił się do Maryi Wspomożycielki Wiernych.

*Powiadam Wam, moi drodzy, że z taką radością schodzę z tego świata, więcej aniżeli miałbym być ulaskawionym. Wiem, że Maryja Wspomożycielka Wiernych, którą całe życie czcilem, wyjedna mi przebaczenie u Jezusa. Przed chwilą wypowiadałem się i zaraz przyjmę Komunię Świętą do swego serca. Ksiądz będzie mi błogosławił przy egzekucji. (...) Proszę Was bardzo, jeżeli w czym Was obraziłem, odpuście mej duszy. Ja będę się za Was modlił do Boga o błogosławieństwo i o to, abyśmy kiedyś razem mogli zobaczyć się w niebie.
Wasz syn i brat Czesław.*

Edward Klinik, urodzony w 1919 roku, zamordowany w 1942 roku, wyniesiony do chwały ołtarzy. Syn ślusarza. Miał dwoje rodzeństwa, jego starsza siostra została urszulanką. Uczył się w szkole w Oświęcimiu, był tam przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego. Należał do przeciętnych, średnich uczniów, ale grzecznością i uczynnością zjednywał sobie szacunek i przyjaźń kolegów. Bardzo spokojny, wręcz nieśmiały, dzięki przyjaźniom zawartym w oratorium stał się bardziej otwarty i bezpośredni. Prezes Sodalicii Mariańskiej. Aktor sceny oratoryjnej, śpiewał w chórze. Głęboką wiarę zawdzięczał rodzicom, a także salezjańskiemu wychowaniu w poznańskim oratorium i szkole w Oświęcimiu, skąd wyniósł gorące nabożeństwo do Matki Bożej. W czasie okupacji pracował w firmie budowlanej. Jako pierwszy z Piątki został aresztowany w wieku 20 lat. W więzieniu opracował małą 48-stronicową książeczkę do nabożeństwa, z której modlił się on sam i jego koledzy.

Dzisiaj mając już za sobą duży okres szkoły życiowej, patrzę inaczej na świat. Gdyż więzienie bardzo zmienia człowieka. Dla niejednych staje się szkodliwym,

dla innych zbawiennym. Ja, jak i moi koledzy możemy powiedzieć, że dla nas jest i będzie tym drugim. Chociaż czasami nie staje się według naszego życzenia, to jednakże nie należy upadać i wątpić, ale silnymi ramionami podźwignąć Jego Krzyż i iść z nim poprzez ścieżkę życiową tak długo, dopóki On sam go nie zdejmie. Kto z cichością i poddaniem znosi swój krzyż, temu jest on bardzo lekki, natomiast kto się buntuje przeciw samemu losowi, ten jego ciężar podwaja. (...) Idź śmiało na życia bój, i zawsze z silną, i to z bardzo silną wiarą, z różańcem w dłoni i ryngrafem Madonny na piersiach, a na pewno nie zginiesz.

Edward Kaźmierski, urodzony w 1919 roku, zamordowany w 1942 roku, wyniesiony do chwały ołtarzy. Miał pięć sióstr. W wieku 4 lat stracił ojca, co sprawiło, że wychowywał się w trudnych warunkach materialnych. Był mały, żywy i impulsywny. Już jako uczeń szukał dorywczej pracy, aby wspomóc rodzinę. Uzdolniony muzycznie, dzięki salezjanom nauczył się grać na fortepianie, harmonium, skrzypcach, śpiewał partie solowe w chórze, pragnął zostać organistą. W oratorium nazywano go „Kompozytorem”. Lubił chodzić do teatru, do opery, na koncerty i do kina. Sam występował w przedstawieniach teatralnych wystawianych w oratorium i na innych scenach Poznania. Pasjonował go sport i rozgrywki sportowe. Swoją otwartą osobowością przyciągał młodszych kolegów. Pragnął założyć rodzinę, dlatego modlił się za swoją przyszłą żonę. Pielgrzymował pieszo do Częstochowy. W czasie okupacji pracował w dalszym ciągu jako uczeń w warsztacie ślusarsko-mechanicznym. Aresztowany w wieku 20 lat. W więzieniu potrafił wzbudzić sympatię nawet u pospolitych przestępców. Z wielką miłością odnosił się do swojej mamy i sióstr. Łączył głęboką wiarę i dojrzałość wyborów życiowych z ogromną spontanicznością i radością życia.

Z pomocą Boga przetrzymamy to wszystko. Bóg jest przecież z nami. Bóg dał nam krzyż, da nam również siły, aby go nieść. Nieraz jest mi również ciężko, ale westchnienie do cierpiącej Matki Boga dodaje mi zaraz sił i wówczas jestem zupełnie spokojny. (...) Przechodzę szkołę życia, którą daje więzienie, przy pomocy Bożej. Jestem na wszystko przygotowany, bo wiem, że wszystkim Bóg kieruje, dlatego we wszystkim widzę niepojęte wyroki Boże. (...) Jakaż to siła, ta nasza wiara. Są także tacy tutaj, którzy w nic nie wierzą. Jaka dla nich straszna ta niewola. Słyszą tam tylko przekleństwa i złorzeczenia. A u tych, co mają silną wiarę spokój, a zamiast przekleństw sama radość. Duch mój jest silny i coraz silniejszy się staje. Nic go już nie załamie, bo go Bóg umocnił. Jestem na wszystko

przygotowany, bowiem, że wszystkim Bóg kieruje, dlatego we wszystkim widzę niepojęte myśli Boże.

Jarogniew Wojciechowski, urodzony w 1922 roku, zamordowany w 1942 roku, został wyniesiony do chwały ołtarzy. Był najmłodszy z „piątki”. W wieku 11 lat przeżył odejście ojca z domu z powodu pijaństwa. Przebaczył mu jednak jego zachowanie i wielokrotnie modlił się za niego. Swoje chrześcijańskie i patriotyczne wychowanie zawdzięczał matce. Śpiewał w chórze, grał na pianinie, próbował nawet komponować utwory na fortepianie, występował także jako aktor. Gorliwy ministrant. Wesoły, rozbawiony i bardzo lubiany chłopiec. Z powodu ciężkiej sytuacji materialnej w rodzinie zrezygnował z nauki w gimnazjum, skończył roczną szkołę kupiecką i zaczął pracować. W czasie okupacji pracował w drogerii. Aresztowany w wieku 18 lat. Podczas uwięzienia we Wronkach zmarła jego matka. Za głośne śpiewanie kolęd został wtrącony do karceru, gdzie stojąc po pas w wodzie, spędził swoje ostatnie Boże Narodzenie. Nie załamał się, widząc śmierć swoich kolegów.

Wszystko, co przychodzi, przyjmuję z dobrym i otwartym sercem. Proszę mnie o modlitwę, jestem zawsze z Wami w moich modlitwach, w dzień i w nocy, rano i wieczorem. Moje najdroższe – Mamo i Siostró raczcie przebaczyć i zapomnieć wszystko, co źle zrobiłem i wszystkie ciemne plamy, ponieważ widzę i rozumiem całe życie innymi oczyma. Po moim powrocie do domu chcę rozpocząć inne życie, mogę spokojnie powiedzieć, że we mnie nastąpiła duża zmiana. Tu odprawiam moje może jedyne w moim całym życiu rekolekcje, w których rozważam nie tylko minioną mą przeszłość, ale i zastanawiam się nad życiem moim przyszłym ziemskim jak i poza grobem. Bo czy będę miał jeszcze taką okazję? Wątpię. I często Kochana Matusi staje mi ten obraz przed oczyma, gdy myślę o zbliżającej się mojej rocznicy naszego pożegnania i widzę Cię Matusi kreślącą to święte błogosławieństwo, ten znak Krzyża świętego. Tak Matusi, z tego Znak tego błogosławieństwa czerpię siły, odwagę, moc i nadzieję.

Wybierz jednego męczennika z „pознаńskiej piątki” i odpowiedz na postawione wcześniej pytania:

– W jaki konkretny sposób dawał świadectwo o swojej wierze omawiany bohater?

.....
.....
.....

O potrzebie świadectwa mówił także w czasie jednej z pielgrzymek św. Jan Paweł II:

„W naszych czasach, gdy nie potrzeba już świadectwa krwi, tym bardziej czytelne musi być świadectwo codziennego życia. O Bogu winno się świadczyć słowem i czynem, wszędzie, w każdym środowisku: w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, w szkołach, biurach. W miejscach, gdzie człowiek się trzyma i gdzie odpoczywa. Winniśmy wyznawać Boga przez gorliwe uczestniczenie w życiu Kościoła; przez troskę o słabych i cierpiących, a także poprzez podejmowanie odpowiedzialności za sprawy publiczne, w duchu troski o przyszłość narodu budowaną na prawdzie Ewangelii. Taka postawa wymaga dojrzałej wiary, osobistego zaangażowania. Winna wyrażać się w konkretnych czynach. Za taką postawę trzeba nieraz płacić ogromnym poświęceniem. Czyż i w naszych czasach, w naszym życiu nie doświadczyliśmy różnego rodzaju upokorzeń, starając się dochować wierności Chrystusowi i w ten sposób zachować chrześcijańską godność? Każdy chrześcijanin jest powołany, by zawsze i wszędzie tam, gdzie go Opatrzność postawi, przyznawać się do Chrystusa przed ludźmi (por. Mt 10,32)”.

*św. Jan Paweł II, Homilia, Gorzów Wielkopolski, 2 czerwca 1997 r.,
[w:] Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny, Kraków: Znak 1999, s. 900.*

Wykonaj zadania 1 i 2 w Ćwiczeniach.

47. Najnowsza historia Kościoła w Polsce

Na dzisiejszej katechezie poznamy bliżej najnowszą historię Kościoła w Polsce. Pomoże nam w tym rozmowa waszego rówieśnika, Tymoteusza, z jego dziadkiem. Przeniesiemy się na chwilę do ich domu, aby posłuchać, o czym rozmawiają. Starajcie się zapamiętać jak najwięcej szczegółów tej rozmowy. Wydaje się, że będzie ona bardzo pouczająca nie tylko dla Tymka, ale i dla każdego z nas.

• Słuchowisko „Rozmowa Tymka z dziadkiem”

• Część I

Dz.: O! Co tak wcześnie? Dopiero południe.

T.: Dziś mieliśmy tylko cztery lekcje. Pani od polskiego zachorowała i skończyło się na religii.

Dz.: No to masz szczęście! Słyszałem twoje jęki, że lektura leży odłogiem. A co tam na katechezie? Rzeknij dwa słowa.

T.: Było coś o męczennikach za wiarę i o prześladowaniach wyznawców Chrystusa w obecnych czasach.

Dz.: W Polsce czy na świecie?

T.: Oczywiście, że na świecie. Słyszałeś o czymś takim w Polsce?

Dz.: Będziesz zaskoczony. Ty masz teraz 12 lat, ja mam już ich 72 i, jak mawiają dziadkowie, niejedno widziałem, słyszałem, a także przeżyłem.

T.: Na męczennika mi nie wyglądasz. Chwaliłeś mi się, że byłeś ministrantem. Włos ci z głowy za to nie spadł, nie licząc wytarganego ucha za przewrót flakonu z kwiatami na ołtarz. Pamiętam tę opowieść.

Dz.: Taaak! To było w 1954 roku. Byłem wówczas w twoim wieku... A powiedz mi, Tymku, gdzie odbywają się wasze katechezy?

T.: Jak to gdzie... w naszej klasie.

Dz.: Nie zawsze tak było. W podstawówce mieliśmy religię w szkole, ale w liceum było różnie – do 1957 roku uczyliśmy się w zakrystii, potem znów w szkole. A od roku 1961 definitywnie zabroniono księżom wstępu do szkół, więc nauczali religii w salkach przykościelnych i w domach prywatnych.

T.: To czemu tak? Komu to przeszkadzało?

Dz.: Ówczesny ustrój komunistyczny forsował tak zwany światopogląd naukowy, zwalczał wszelkie przejawy religijności, byle tylko wyeliminować Boga z ludzkich serc i umysłów. Tylko dzięki głębokiej wierze ludzi oraz uporowi duchowieństwa nie zapanował ateizm.

T.: To zaczyna być ciekawe. Opowiedz mi, jak wyglądały twoje lekcje religii.

Dz.: Dobrze. Wtedy nie było gdzie uczyć religii, ja np. przez wiele lat miałem religię w pomieszczeniu nad zakrystią. Przychodziliśmy tam po lekcjach, było ciemno, zimno i ciasno, ale bardzo lubiliśmy te katechezy i zawsze chętnie przychodziliśmy, nikt się nie ociągał. Po roku 1961 zaczęto budować tzw. sale katechetyczne, tam katechizowano młodzież aż do 1990 roku, kiedy to religia wróciła do szkół.

T.: A co się teraz dzieje z salami katechetycznymi?

Dz.: Rzadko stoją puste – służą jako miejsca spotkań dla Kół Przyjaciół Misji, Akcji Katolickiej, Caritas i innych form działania katolików świeckich.

– Kiedy definitywnie władze komunistyczne wycofały religię ze szkół?

.....
.....
.....

– Gdzie odbywały się lekcje religii, kiedy nie można było katechizować w szkole?

.....
.....
.....

• Część II

T.: Dziadku, wspominałeś mi kiedyś, że bardzo ważny dla ciebie był rok 1966.

Dz.: O, tak! Wtedy to zawarłem związek małżeński z twoją babcią. W tle wydarzenia tak dla mnie ważnego...

T.: I dla mnie też...

Dz.: Nie przerywaj!... Działo się w Polsce wiele. Przede wszystkim były obchody 1000-lecia chrztu Polski, czyli Millenium. Władze komunistyczne stawiały na głowie, by te uroczystości osłabić i przeciwstawić im „swoje” świeckie obchody.

T.: Na przykład jakie?

Dz.: O, wiele tego było, np. tuż przed 3 maja, kiedy na Jasnej Górze miały się odbyć uroczystości centralne, patrole milicyjne legitymowały i zawracały pielgrzymów tam zdążających. Dodam, że na obchody Millenium nie wpuszczono do Polski papieża Pawła VI. We wrześniu 1966 roku, władze zatrzymały i odesłały na Jasną Górę ikonę Matki Bożej, która odbywała peregrynację po kraju. Odtąd, od wsi do wsi, od miasta do miasta wędrowały puste ramy – symbol walki wiernych z obłądną polityką wyznaniową władz.

Obraz wrócił po 6 latach na Szlak Nawiedzenia i to wykradziony z „aresztu domowego”.

T.: Kto miał odwagę stawić opór polityce walki z Kościołem?

Dz.: Lista tych odważnych ludzi jest długa. Wymieńmy z należnym szacunkiem prymasów Polski, kardynałów Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego, kard. Karola Wojtyłę – późniejszego papieża Jana Pawła II, abpa Ignacego Tokarczuka z Przemyśla oraz tych biskupów i księży, którzy ucierpieli w wyniku procesów, jakie im wytaczano, opierając się na sfałszowanych zarzutach. Oskarżano ich o szpiegostwo na rzecz mocarstw zachodnich czy też o czynny sprzeciw wobec antykościelnej, i nie tylko, polityki władz komunistycznych. Poczytaj o procesie bpa Czesława Kaczmarka w 1951 roku, czy o procesach księży krakowskich w 1953 roku.

T.: Dziadziu, kto to jest prymas?

Dz.: To w dziejach Polski bardzo ważna godność i urząd. Zajrzyj do Internetu. Wystarczy kliknąć. Nie musisz, tak jak my, latami ciuć na encyklopedię.

T.: Słyszałem coś niecoś o prymasie Wyszyńskim. Jak byliśmy w Bieszczadach na wycieczce, to pani przewodnik opowiadała nam, że był m.in. więziony w Komańczy. Co on złego zrobił, że go uwięziono?

Dz.: Ten hierarcha, znany jako Prymas Tysiąclecia, był człowiekiem prawym i odważnym. W 1953 roku nie zgodził się, mimo gróźb, na podporządkowanie Kościoła w Polsce władzom świeckim, powiedział, powtarzając za Apostołami Piotrem i Janem „Non Possumus” – nie możemy. Kosztowało go to bardzo drogo. Na 3 lata został internowany, odcięty od swych wiernych, szykanowany. Wnet po opuszczeniu miejsca odosobnienia, w 1957 roku, wypowiedział prorocze słowa: „Losy komunizmu rozstrzygną się nie w Rosji tylko w Polsce, przez jej katolicyzm”.

T.: Hmm, ciekawe to co powiedział Prymas Wyszyński, myślisz, że jego proroctwo się sprawdziło?

Dz.: Jestem tego pewien. Tylko głęboka więź z Kościołem pomogła nam przetrwać trudne czasy. Kościół był zawsze ostoją wolności. Wiele też pomógł nam nasz papież Jan Paweł II. Po jego wyborze na Stolicę Apostolską wszystkim Polakom udzieliła się Jego odwaga jako najwyższego autorytetu w Kościele i na świecie. To On, papież pielgrzym, tchnął w serca Polaków słynne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Był 2 czerwca 1979 roku. Dalej poszło jak lawina. NSZZ Solidarność rok później miała prawie 11 mln członków. I nie pomógł stan wojenny. Ludzie przejrżeli, mury runęły. Kolejne pielgrzymki Ojca Świętego dodawały nam otuchy i wiary. Wasze pokolenie żyje

już w innych czasach. Czy lepszych? Zagrożeń nie brak. My starsi z troską patrzymy na tę przyszłość, jaka rysuje się przed wnukami.

– Jaką wielką rocznicę obchodzono w Polsce w roku 1966?

.....
.....
.....
.....

– W jaki sposób komuniści przeszkadzali w kościelnych obchodach milenijnych?

.....
.....
.....
.....
.....

– Dlaczego uwięziono kardynała Stefana Wyszyńskiego?

.....
.....
.....
.....
.....

– Dlaczego Jan Paweł II miał tak wielki wpływ na historię Kościoła w Polsce?

.....
.....
.....
.....
.....

• Część III

T.: A czy coś groziło zwykłym śmiertelnikom, którzy przyznawali się do wiary w Pana Boga?

Dz.: Oj, groziło, groziło. Na początku, odpowiednio przeszkoleni działacze partyjni przekonywali, że wiara to przesąd, wyśmiewali praktyki religijne.

Stosowano różne naciski i szykany: katolikom utrudniano, uniemożliwiano awans społeczny i zawodowy, zwalniano ze stanowisk za ślub kościelny, chrzest dziecka, czy posłanie dziecka do Pierwszej Komunii Świętej. Maturzyści, którzy chcieli wybrać stan duchowny, musieli się z tym zamiarem kryć, a kiedy już znaleźli się w seminarium, musieli odbyć obowiązkową służbę wojskową w specjalnych jednostkach (np. w Bartoszycach), które miały za zadanie wybić im kapłaństwo z głowy. Popytaj znajomego księdza, który przyjął święcenia w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, a dowiesz się ciekawych rzeczy. Osobny rozdział to próby werbowania duchownych do współpracy ze służbą bezpieczeństwa; tym którzy odmawiali współpracy, groził areszt, „domiary” podatkowe, zastraszanie, szkalowania, rewizje, pobicia. Nierzadko niepokorni kapłani kończyli życie mordowani przez „nieznanych sprawców”, jak choćby ks. Jerzy Popiełuszko w 1984 roku, czy wnet po nim jego rodak ks. Stanisław Suchowolec.

T.: Czy nie burzono wtedy kościołów?

Dz.: Nie znam takich przypadków, ale budowa w tych czasach kościoła wymagała heroicznych wręcz trudów. Zezwolenia na budowę, jeśli były wydawane, zależały wyłącznie od kaprysu władz. Prawie zawsze podanie lądowało w koszu. Ale i tu sprawdziła się zasada „Polak potrafi”. Sławę wykraczającą poza granice Polski zdobył w tej materii metropolita przemyski abp Ignacy Tokarczuk, pod którego rządami diecezja wzbogaciła się o przeszło 400 obiektów sakralnych. Powołał on 220 nowych parafii. Nie dziwny się, że służby komunistyczne rozpętały przeciwko niemu kampanię oszczerstw. Media trzęsły się od oskarżeń hierarchy o współpracę z gestapo. Staczano boje o tereny pod budowę, o materiały budowlane. Z robocizną nie było raczej trudności. Chętnych do pracy parafian nie brakowało. Bywało, że zręby budynku murowano w jakiejś obszernej stodole, oczywiście nocami. Pewnej nocy ten barak rozbierano, przyjeżdżał natychmiast biskup Ignacy i poświęcał obiekt. Oczom dzielnej milicji ukazywał się tłum rozmodlonych wiernych. Nie pomagały grzywny ani areszty. Takie to były, chłopcze, czasy. Ale daliśmy radę, z pomocą Bożą przetrwaliśmy ten niełatwy czas. W trudnej historii naszej Ojczyzny naciski wrogów, wyzysk i prześladowania hartowały ludzi: wiele osób odzyskiwało poczucie patriotyzmu, solidarności i wzajemnego szacunku. Dziś też nie jest łatwo wierzyć, oj, nie jest łatwo. Przekonasz się o tym szybko, ale teraz biegnij do łazienki i umyj ręce, bo babcia już naląła zupę na talerz. Kiedyś sobie o tym porozmawiamy...

– Podaj przykłady szykanowania ludzi wierzących przez komunistów?

.....
.....
.....
.....
.....

– Jakie trudności musieli pokonać kapłani, gdy budowali kościół?

.....
.....
.....
.....
.....

– Jakie konsekwencje groziły kapłanom, którzy nie zgadzali się na współpracę ze służbą bezpieczeństwa?

.....
.....
.....
.....
.....
.....

Pan Bóg mówi do nas nie tylko przez swoje słowo, potrafi przemawiać przez różne wydarzenia z osobistego życia, ale także z życia naszej Ojczyzny. Historia Kościoła w naszej Ojczyźnie pokazuje, jak bardzo Bóg troszczy się o swój lud, posyła ludzi o wielkim sercu, dodaje odwagi wtedy, kiedy ludzkie siły się wyczerpują, umacnia nadzieję. Tak było w całej historii zbawienia. Pismo Święte podaje wiele przykładów, jak Bóg opiekuje się ludźmi.

W Księdze Psalmów znajdujemy konkretne świadectwo pokazujące, jak człowiek wierzący potrafi interpretować historię, która się dokonuje. Przeczytajcie fragmenty psalmów. Po zastanowieniu, wybierzcie cytaty waszym zdaniem najlepiej oddające doświadczenia Kościoła w Polsce w historii najnowszej. Wybrany fragment wpiszcie w kontur Polski w Ćwiczeniach (zadanie 4).

fragmenty Księgi Psalmów:

„Pan jest blisko skruszonych w sercu i wybawia złamanych na duchu” (Ps 34,19).

„Oczy Pana zwrócone są ku sprawiedliwym, a Jego uszy na ich wołanie.

Wołali, a Pan ich wysłuchał i uwolnił od wszystkich przeciwności” (Ps 34,16.18).

„Nasza pomoc jest w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię” (Ps 124,8).

„Bóg jest dla nas ucieczką i mocą: łatwo znaleźć u Niego pomoc w trudnościach” (Ps 46,2).

„Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał i wybawił ze wszystkich ucisków.

Anioł Pana zakłada obóz warowny wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie” (Ps 34,7-8).

„A jednak, Panie, Ty jesteś dla mnie tarczą, Tyś chwałą moją i Ty mi głowę podnosisz.

Wołam swym głosem do Pana, On odpowiada ze świętej swej góry” (Ps 3,4-5).

„Niech Pan będzie ucieczką dla uciśnionego, ucieczką w czasach utrapienia. Ufają Tobie znający Twe imię, bo nie opuszczasz, Panie, tych, co Cię szukają” (Ps 9,10-11).

„W moim utrapieniu wzywam Pana i wołam do mojego Boga; usłyszał On mój głos ze swojej świątyni, a krzyk mój dotarł do Jego uszu” (Ps 18,7).

„Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać? Pan obroną mojego życia: przed kim mam się trwożyć?” (Ps 27,1).

„Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska dodają mi otuchy” (Ps 23,4).

„Ty jesteś moim wspomoczeniem, więc mnie nie odrzucaj i nie opuszczaj mnie, Boże, moje Zbawienie! Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie” (Ps 27,9-10).

„Bo On nie wzgardził ani się nie brzydził nędzą biedaka, ani nie ukrył przed nim swojego oblicza i wysłuchał go, kiedy ten zawołał do Niego” (Ps 22,25).

Sięgnijmy jeszcze do Nowego Testamentu. Słowa z Listu do Rzymian bardzo dobrze oddają to, czego doświadczali nasi rodacy w czasach powojennych. Chociaż przeżywali różnorakie upokorzenia, byli często bici, więzieni, a nawet zabijani, wielu z nich pozostało wiernymi wartościami, które przyniósł Chrystus i nie dało się zastraszyć. Za świętym Pawłem potrafili powiedzieć:

„Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamysłu. (...) Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce na rzeź przeznaczone. Ale we

wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8,28.35-37).

Wspomnieliśmy dziś postać św. Jana Pawła II, chyba największego z Polaków. Kiedy przyjeżdżał do naszej Ojczyzny, w homiliach nie tylko dawał Polakom konkretne wskazówki, jak powinni postępować, ale dodawał siły, pokazywał, że trwając w jedności z Kościołem, są mocni.

W Ćwiczeniach znajdziecie labirynt. Jego rozwiązaniem są bardzo ważne słowa, które nasz papież wypowiedział w Warszawie podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Polski (Ćwiczenia zadanie 3).

Podsumujmy:

Po II wojnie światowej rozpoczął się w Polsce bardzo trudny okres dla Kościoła. Władza państwowa zdominowana przez komunistów próbowała wykorzenić religię z życia społecznego. Posługiwano się różnymi metodami: szpiegowano duchownych, montowano podsłuchy, zbierano wszelkie dane dotyczące przeszłości, powiązań rodzinnych i osobistych wszystkich księży. Zaczęto likwidować zakony oraz szkoły i ośrodki opiekuńczo-wychowawcze prowadzone przez instytucje kościelne. W 1950 r. przyjęto ustawę o przejęciu przez państwo dóbr kościelnych. Usiłowano osłabić w oczach społeczeństwa hierarchię kościelną, oskarżając o szpiegostwo. W tym czasie prowadzono fałszywe procesy m.in. bpa Czesława Kaczmarka z Kielc czy księży z kurii krakowskiej. Do 1953 r. usunięto 9 biskupów z ich diecezji, niektórych aresztowano, zabito blisko stu księży diecezjalnych i zakonnych, około tysiąca kapłanów osadzono w więzieniach. 9 lutego 1953 r. ukazał się dekret państwowy o obsadzaniu stanowisk kościelnych, co w praktyce oznaczało likwidację niezależności Kościoła katolickiego w Polsce. Władze chciały kontrolować obsadzanie wszystkich stanowisk, począwszy od księży wikariuszy aż po biskupów. Ponieważ Prymas mocno się takiej decyzji przeciwstawił, doprowadzono do jego uwięzienia. Dopiero po ponad trzech latach sytuacja polityczna nieco się zmieniła i Prymas został uwolniony. Wszyscy biskupi powrócili do swoich diecezji, siostry zakonne zwolniono z obozów pracy, powstała Komisja Wspólna przedstawicieli rządu i Episkopatu. Po chwilowym odprężeniu, już w 1958 r. ponownie nasiliły się ataki na Kościół. Komunistyczna Służba Bezpieczeństwa zbierała informacje o wszystkich duchownych, klerykach i ich rodzinach. Usunięto definitywnie religię ze szkół. Seminarium i nowicjaty poddawano różnorodnym represjom oraz wprowadzono obowiązkową służbę wojskową dla kleryków. Zasadniczo nie udzielano zezwoleń na budowę nowych świątyń. Nadzieję wierzących Polaków budziły masowo przeżywane uroczystości związane z obchodem tysiąclecia chrztu Polski, czy też liczne pielgrzymki na Jasną Górę. Prawdziwym przełomem w życiu Kościoła i narodu polskiego był wybór kard. Karola Wojtyły na papieża 16 X 1978 r. Jego pierwsza pielgrzymka do Ojczyzny zapoczątkowała przemiany społeczno-polityczne i przyczyniła się do powstania Związku Zawodowego „Solidarność”. Wprowadzenie przez władzę 13 XII 1981 r. stanu wojennego doprowadziło m.in. do tego, że Kościół stał się jedynym oparciem i miejscem doświadczenia wolności dla milionów ludzi. Przez organizacje kościelne przychodziły dary z zagranicy rozdzielane najbardziej potrzebującym. Każda Msza Święta za Ojczyznę gromadziła tysiące wiernych. Tymczasem Służba Bezpieczeństwa do końca lat 80. prowadziła bezwzględna walkę z Kościołem i społeczeństwem. Tylko w latach 1981-1989

zamordowano 93 osoby należące do „Solidarności”, w tym 4 księży, z których najbardziej znana jest męczeńska śmierć bł. ks. Jerzego Popiełuszki w październiku 1984 r.

Wykonaj zadania 1 i 2 z Ćwiczeń.